

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen. z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuję się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” plac się 30 fen. od wiersza drobnego.

Sprawy kościelne.

Nowi kardynałowie. W poniedziałek po niedzieli Przewodniej czyli Bialej, 15 kwietnia br. senat papieżki czyli św. kolegium kardynałów powiększy się o dwunastu nowych członków. Co do narodowości nowych kardynałów, dziedzicem jest Włochów, jeden Polak i jeden Czech. Imiona tych nowych książe Kościoła katolickiego są następujące:

1. Ks. Jan Puzyński Kniaź z Kościelska, książę biskup krakowski, urodzony 18 Września 1842 w Gwoźdzcu w Galicji.
2. Ks. Leon Skrbensky, arcybiskup praski, urodzony w r. 1863 w Hansdorf w diecezji olomunieckiej.
3. Ks. Donato Maria dell' Olio, arcybiskup Benewentu w południowych Włoszech, urodzony w r. 1847 w Bisceolia.
4. Ks. Aleksander Seminatelli-Zarabela tytularny patryarcha konstantynopolitański, urodzony w r. 1840.
5. Ks. Juliusz Boschi, arcybiskup Ferrary, od 1900, urodzony w r. 1888 w Perugii.
6. Ks. Augustyn Riboldi, od r. 1870 biskup Pawii, a przed kilkoma dniami przeniesiony na stolicę arcybiskupią w Rawenue. Liczy 62 lat życia.
7. Ks. Kazimierz Gennari, tytularny arcybiskup Lepantu, od kilku lat jest asesorem św. Officium w Rzymie, a obecnie ma 62 lata życia.
8. Ks. Sebastyan Martinelli z zakonu OO. Augustynów, od r. 1896 pełni urząd apostolskiego legata w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Przez kilka lat rządził też całym zakonem jako przełożony generalny. Jako kardynał jest jeszcze

stosunkowo dosyć młody, bo liczy dopiero 53 lat życia.

9. Ks. Bartłomiej Bacilieri, od roku biskup Werony w północnych Włoszech, urodzony w r. 1848 w Breonio diecezji weronijskiej.
10. Ks. Franciszek Della Volpe, długolatni tak zwany majordomus czyli marszałek dworu papieżskiego; liczy on obecnie koło 60 lat.
11. Ks. Alojzy Tripepi, od r. 1897 zastępca kardynała sekretarza stanu. Liczy on także koło 60 lat.
12. Ks. Feliks Cavagnis, dawny profesor seminaryum św. Apolinarego w Rzymie, a obecnie od kilku lat pełni urząd zastępcy sekretarza w kongregacji, zajmującej się sprawami kościelnymi nadzwyczajnymi. Ci ostatni nowi trzej kardynałowie są zwykłymi kapłanami bez święceń biskupich i dla tego też zostaną policzeni do rzędu kardynałów dyakonów, reszta do kardynałów kapelanów. Formalny zaś wszystkimi nowymi purpuratami paru jest głęboko uczonej jak np. Riboldi, Tripepi, Cavagnis, a inni znów odznaczają się wielką, apostolską gorliwością. Z pomiędzy narożnicie wszystkich nowych i całego kolegium kardynalskiego, najmłodszym jest ks. arcybiskup praski, który nie przekroczy jeszcze czwartego krzyża życia. Atoli jest on bardzo już cierpiący, a obecnie bawi we Włoszech na kuracyj.

Co tam słychać w świecie.

— Urzędny dworu a ustanowiona kanałowa.

— zaraz panu dostarczę coś wybornego. Jest tu opodal trzcina, nie cieńsza od lin okrągłycych. Można na niej podnosić armaty.

W jednej chwili natomiast dźiki Indianin i dwa marynarze, z koniecznością zawodu przyswyczajeni korzystać ze wszystkiego, zerwali cały pęk trzciny silnych, jak żelazne prety.

„Bez Szelaga” owiązał niemi kufrem, wreszcie sam skoczył na trąbę Ramy.

Słoń, uszczęśliwiony z odnalezienia przyjaciela, podniósł go powoli i położył na ziemi. Objawił swą radość, trąbiąc i drepając do końca. Bob także podskaływał i szczekał radośnie, biegąc od jednego do drugiego, ocierał się o swoego pana, lizał mu twarz i ręce.

Teraz już pozostawało tylko wydobyć skrzynię z kryjówki, w której przechorowała się tak długo. Dziesięciu ludzi nie mogliby jej udźwignąć. „Bez Szelaga” po owiązaniu jej, zrobili na wierzchu pętlę z trzciny. Teraz pokazywał ją słoniowi przez otwór i zachęcał go, kiepiąc przyjaźnie.

Rama obmacał pętlę trąby, chcąc się przekonać, czy się nie skaleczy o ten nieswykły powrót, wreszcie wsunął trąbę w pętlę i pociągnął wolno, spokojnie. Kufrem podnosił się w góre, szczerbiąc ściany, wreszcie wszedł w wyłom. Przedstawił się w całej swej okazałości; był ciężki, dębowy, obity żelaznymi obręczami. Rama podnosił ten ciężar z łatwością, jak gdyby ważył dziesięć funtów, nie więcej.

Terasz, gdzie już trzej mężczyźni i dziecko nie potrzebowali walczyć o życie, teraz, gdy

Pod tym tytułem donosiła „Freis. Ztg.”, że urzędnikom dworskim, którzy są posłami do Sejmu, nakazano, aby przed głosowaniem nad ustawą kanałową zawiadomili marszałka dworu, jak będą głosowali. „Hamb. Nachr.” donosi, że „skanalizowanym” urzędnikom dworskim postawiono do wyboru dwie ostateczności: albo będą głosowali za kanałem, lub wogóle nie będą głosowali, albo też muszą skwitować z powrotem do łaski.

— W Hesji nie mogą się konserwatyści i inni wielcy panowie uspokoić, że Wielki książę heski rozmawiał przy pewnej uroczystości z przywódcą socjalistów prowincji heskiej, posłem Ulrichem. Upatrują w tem wielkie poniżenie mająstwa księążęcego, z drugiej zaś strony wydaje im się, że książę panujący, rozmawiając publicznie z socjalistą, niejako socjalizm pochwala.

Naszem zdaniem monarcha jest monarchą wszystkich klas społeczeństwa, a nie tylko panów. Wszyscy oni są równymi obywatelami w kraju, wszyscy oni muszą spełniać równe obowiązki. Jest to smutna rzecz, że mamy sozialistów, ale przez to ich nie będzie chyba mniej, gdy inne klasy społeczeństwa będą od nich stronili jak od zarażonych trądem. Jeżeli monarcha rozmawia z najniższym z ludzi, to może to mu chyba zaszczyt przynieść, a oprócz tego dowie się monarcha z ust takiego sozialisty, do czego sozializm daje, kto go szerzy i jak temu szerzeniu można zapobiegać, dowie się dokładniej, jak od jakiego dworaka, która ma interes w tem, aby monarze nie jeduo przemilczą.

Gdyby to kiedyś nasz cesarz niemiecki miał sposobność pomówić osobiste z jakim Po-

mogli oddychać świeżem powietrzem, uczuli nową torturę — pragnienie. Na szczęście lekarstwo na tę dolegliwość było bliskie.

Berar zaprowadził ich, a właściwie zaciągnął do sadzawki, w której zwykle obmywali się Parsowie, zanim przystąpią do grzebania swych zmarłych.

Woda była ciepła, wątpliwiej czystości. Rzucili się jednak na nią i pili z chciwością, świadcząc, jak bardzo dokuczało im pragnienie.

Fakir musiał ich przywołać do rossaka i ostrzoności; przypomniał im, że miejsce nie jest bezpieczne, że trzeba stąd umykać copredzej.

Istotnie, Bikanel i jego zbiorowice mogli powrócić lada chwila i wymordować swoje ofiary.

Taki powrót był nawet prawdopodobnym, gdyż policyjny, nienfny z natury zechce zapewne przekonać się, czy jastrzębie dopełniły swego krwawego obowiązku.

Dzięki rozumowi i zdumiewającej zręczności słonia, który spełniał wszystko, co mu kazali, zdołano wywindować na jego grzbiet ciężką skrzynię ze skarbami.

— A teraz w drogę! — zakomenderował Berar. — Uciekajmy jak najpędzej i jak najdalej.

Patrycy był tak osłabiony, że nie mógł stać na kroku. Meryusz, zbierając resztki sił, wziął chłopca na barki, mówiąc:

— Moja skóra sda się jeszcze na co. Stary rekin może dźwigać gołąbkę. Tylko się mocno trzymaj.

Berar stanął na czele orszaku i wszedł w

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

— Woląbym się napić tej wody, jak czuć ja na sobie — odparł Jankes flagmatycznie.

— Wszak to Rama! — To dopiero nosiąca głębi! — zawała Prowansalczyk, widząc w otworze olbrzymi profil słonia.

Patrycy podniósł także powieki i przestraszył się na dobre.

— Nie bój się, moje dziecie — uspokajał go „Bez Szelaga”. — To nasz wybawca.

Kapitan chwycił Patrycego i położył go na trąbę słonia.

— Weź go Rama, wynieś na świeże powietrze — zawała.

Słoń trzymał chłopca bardzo ostrożnie i cofając trąbę powoli, złożył go ziemi za murem. Zrobił to tak delikatnie, że Patrycy, pełen wdzięczności, objął trąbę i ucałował ją serdecznie.

Rama, uszczęśliwiony z tej pleszczyty, zatrąbił wesoło i znów zanurzył swój olbrzymi nos w głąb cseluści.

W ten sam sposób wydobył z niej Maryusz i Johna. Kapitan chciał także zabrać skrzynię, która nie była już tu bezpieczna. Trzeba było mocnych eszurów. Zawała przez otwór:

— Hej! Berar! Jehuy! Maryusz! znajdźcie mi jaki powrót lub coś w tym rodzaju, a żywiej!

— Panie kapitanie! — Krzyknął Maryusz.

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartal na pocieci i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny" z pismem gospodarczym „Rolinik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca" 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Rolinikiem" jak „Praca" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano" płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Sprawy kościelne.

Nowi kardynałowie. W poniedziałek po niedzieli Przewodniej czyli Biały, 15 kwietnia br. senat papieżki czyli św. kolegium kardynałów powiększy się o dwunastu nowych członków. Co do narodowości nowych kardynałów, dziedzicem jest Włochów, jeden Polak i jeden Czech. Imiona tych nowych książąt Kościoła katolickiego są następujące:

1. Ks. Jan Pużyna Kniaź z Kozielska, książe biskup krakowski, urodzony 18 Września 1842 w Gwoźdzcu w Galicji.
2. Ks. Leon Skrbensky, arcybiskup praski, urodzony w r. 1863 w Hansdorf w diecezji olomunieckiej.
3. Ks. Donato Maria dell' Olio, arcybiskup Benewentu w południowych Włoszech, urodzony w r. 1847 w Bisceolia.
4. Ks. Aleksander Semminiatelli-Zarabela tytularny patriarchy konstantynopolitański, urodzony w r. 1840.
5. Ks. Juliusz Boschi, arcybiskup Ferrary, od 1900, urodzony w r. 1838 w Perugii.
6. Ks. Augustyn Riboldi, od r. 1870 biskup Pawii, a przed kilkoma dniami przeniesiony na stolicę arcybiskupią w Rawennie. Liczy 62 lat życia.
7. Ks. Kazimierz Gennari, tytularny arcybiskup Lepantu, od kilku lat jest asesorem św. Officium w Rzymie, a obecnie ma 62 lata życia.
8. Ks. Sebestyan Martinelli z zakonu OO. Augustynów, od r. 1896 pełni urząd apostolskiego legata w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Przez kilka lat rządził też całym zakonem jako przełożony generalny. Jako kardynał jest jeszcze

stosunkowo dosyć młody, bo liczy dopiero 53 lat życia.

9. Ks. Bartłomiej Bacilej, od roku biskup Werony w północnych Włoszech, urodzony w r. 1848 w Breonio dyecezyi weronijskiej.
10. Ks. Franciszek Della Volpe, długoletni tak zwany majordomus czyli marszałek dworu papieżskiego; liczy on obecnie około 60 lat.
11. Ks. Alojzy Tripepi, od r. 1897 zastępca kardynała sekretarza stanu. Liczy on także około 60 lat.
12. Ks. Feliks Cavagnis, dawny profesor seminarym św. Apolinarego w Rzymie, a obecnie od kilku lat pełni urząd zastępcy sekretarza w kongregacji, zajmującej się sprawami kościelnymi nadzwyczajnymi. Ci ostatni nowi trzej kardynałowie są zwykłymi kapelanami bez święceń biskupich i dla tego też zostaną policzeni do rzędu kardynałów dyakonów, reszta do kardynałów kapelanów. Pomiędzy zaś wszystkimi nowymi purpuratami paru jest głęboko uczonych jak np. Riboldi, Tripepi, Cavagnis, a inni znów ćwierzącą się wielką, apostolską gorliwością. Z pomiędzy nareszcie wszystkich nowych i całego kolegium kardynalskiego, najmłodszym jest ks. arcybiskup praski, który nie przekroczył jeszcze czwartego krzyża życia. Atoli jest on bardzo już cierpiący, a obecnie bawi we Włoszech na kuracyi.

Co tam słychać w świecie.

— Urzędnicy dworu a ustanowia kanałową.

— zaraz panu dostarczę coś wybornego. Jest tu opodal trzcina, nie cięższa od lin okrągzych. Można na niej podnosić armaty.

W jednej chwili naprawi dziki Indianin i dwa marynarze, z koniecznością zawodu przyzwyczajeni korzystać ze wszystkiego, zerwali caję pek trzciny silnych, jak żelazne prety.

„Bez Szelaga" owiązał niemi kufer, wreszcie sam skoczył na trąbę Ramy.

Słoń, uszczęśliwiony z odałezienia przyjaciela, podniósł go powoli i położył na ziemi. Objawał swą radość, trąbiąc i drepając dokoła. Bob także podskakiwał i szczekał radośnie, biegąc od jednego do drugiego, ocierał się o swego pana, lizał mu twarz i ręce.

Teraz już pozostawało tylko wydobyć skrzynię z kryjkówki, w której przechowała się tak długo. Dla leśniciego ludzi nie mogliby jej udźwignąć. „Bez Szelaga" po ćwiasaniu jej, zrobili na wierzchu petlice z trzciny. Teraz pokazywał ją słońowi przez otwór i zachęcał go, klejąc przyjaźnie.

Rama obmacała petlice trąbą, chcąc się przekonać, czy się nie skałczy o ten nieswykły powrót, wreszcie wsunął trąbę w petlice i pociągnął wolno, spokojnie. Kufer podnosił się w góre, szczerbiąc ścięny, wreszcie wszedł w wóz. Przedstawił się w całej swej okazałości, był ciężki, dębowy, obity żelaznymi obręczami. Rama podnosił ten ciężar z łatwością, jak gdyby ważył dziesięć funtów, nie więcej.

Teraz, gdzie już trzej mężczyźni i dziecko nie potrzebowali walcząc o życie, teraz, gdy

Pod tym tytułem donosiła „Freis. Ztg." że urzędnikom dworskim, którzy są posłami do sejmów, nakazano, aby przed głosowaniem nad ustawą kanałową zawiadomili marszałka dworu, jak będą głosowali. „Hamb. Nachr." donosiła, że „skanalizowanym" urzędnikom dworskim postawiono do wyboru dwie ostateczności: albo będą głosowali za kanałem, lub wogóle nie będą głosowali, albo też muszą skwitować z powrotem do łaski.

— W Hesji nie mogą się konserwatyści i inni wielcy panowie uspokoić, że Wielki książę heski rozmawiał przy pewnej uroczystości z przywódcą socjalistów prowincji heskiej, posłem Ulrichem. Upatrzuja w tem wielkie poniżenie mająstwa księcia, z drugiej zaś strony wydaje im się, że książę panujący, rozmawiając publicznie z socjalistą, niejako socjalizm pochwalił.

Naszem zdaniem monarcha jest monarchą wszystkich klas społeczeństwa, a nie tylko panów. Wszyscy oni są równymi obywatelem w kraju, wszyscy oni muszą spełniać równe obowiązki. Jest to smutna rzecz, że mamy socjalistów, ale przez to ich nie będzie chyba mniej, gdy inne klasy społeczeństwa będą od nich stronili jak od zarażonych trądem. Jeśli monarcha rozmawia z najniższym z ludzi, to może to mu chyba zaszczyt przynieść, a oprócz tego dowie się monarcha z ust takiego socjalisty, do czego socjalizm daje, kto go szerzy i jak temu szerzeniu można zapobiegać, dowie się dokładniej, jak od jakiego dworaka, która ma interes w tem, aby mozaika niejedno przemilczeć.

Gdyby to kiedyś nasz cesarz niemiecki miał sposobność powieść osobiście z jakim Po-

mogli oddychać świeżem powietrzem, uczuli nową torturę — pragnienie. Na szczęście lekarstwo na tę dolegliwość było bliskie.

Berar zaprowadził ich, a właściwie zaciągnął do sadzawki, w której zwykle obmywali się Parsowie, zanim przystąpiali do grzebania swych zmarłych.

Wodabyła ciepła, wątpliwej czystości. Rzucili się jednak na nią i pili z chciwością, świadcząc, jak bardzo dokuczało im pragnienie.

Fakir musiał ich przywołać do rozsądku i ostrożności; przypomniał im, że miejsce nie jest bezpieczne, że trzeba stąd umyć copredzej.

Istotnie, Bikanel i jego zbirowie mogli powrócić lada chwila i wymordować swoje ofiary.

Taki powrót był nawet prawdopodobnym, gdyż policyant, nieufny z natury zechce zapewne przekonać się, czy jastrzębie dopełniły swego krwawego obowiązku.

Dzięki rozumowi i zdumiewającej sręczności słońca, który spełniał wszystko, co mu każał, zdolano wywindować na jego grzbiet ciężką skrzynię ze skarbami.

— A teraz w drogę! — zakomenderował Berar. — Uciekajmy jak najpędzej i jak najdalej.

Patrycy był tak osłabiony, że nie mógł stać na kroku. Maryusz, zbierając resztki sił, wziął chłopca na barki, mówiąc:

— Moja skóra zda się jeszcze na coś. Stary rekin może dźwigać gołębka. Tylko się mocno trzymaj.

Berar stanął na czele orszaku i wszedł w

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

— Woląbym się napić tej wody, jak czuć ja na sobie — odparł Jankes flegmatycznie.

— Wszak to Rama! — To dopiero nos cała gęba! — zawała Prowansalczyk, widząc w otworze olbrzymi profil słońca.

Patrycy podniósł także powieki i przestraszył się na dobre.

— Nie bój się, moje dziecię — uspokajał go „Bez Szelaga". — To nasz wybawca.

Kapitan chwycił Patrycę i położył go na trąbie słońca.

— Weź go Rama, wynieś na świeże powietrze — zawała.

Słoń trzymał chłopca bardzo ostrożnie i cofając trąbę powoli, złożył go ziemi za murem. Zrobił to tak delikatnie, że Patrycy, pełen wdzięczności, objął trąbę i ucałował ją serdecznie.

Rama, uszczęśliwiony z tej pieszczoty, zatrąbił wesoło i znów zanurzył swój olbrzymi nos w głąb cielesu.

W ten sam sposób wydobył z niej Maryusz i Johna. Kapitan chciał także zabrać skrzynię, która nie była już tu bezpieczna. Trzeba było mocnych sznurów. Zawała przez otwór:

— Hej! Berar! Johnny! Maryusz! znajdźcie mi jakiś powrót lub coś w tym rodzaju, a żywiej!

— Panie kapitanie! — krzyknął Maryusz.

lekiem i gdyby tak dowiedział się z ust jego o naszych bólach i naszych utrapieniach, gdyby tak dowiedział się, że to właśnie dzisiejszy system szkolny najwiecej temu winien, że młodzież dziczeje i że w skutek tego zdarzają się wypadki, iż taki wyrostek nie waha się podnieść w końcu ręce na głowę ukoronowaną, — kto wie, czby wtedy od razu nie nastąpiły dla nas inne czasy. W otoczeniu cesarza Polaka niema, któryby mu o naszych stosunkach dał jasny obraz, a nasi „najśredzniejsi” postarają się o to, ażeby cesarz o rzeczywistym stanie rzeczy — zwiszera tu u nas na Górnym Śląsku — nie dowieǳiał się.

Ciekawe wyjaśnienie zawiera podług socjalistycznego „Vorwärts” oświadczenie rządu rosyjskiego w sprawie mandżurskiej, zamieszczone w urzędowym dzienniku rosyjskim. Otóż „Vorwärts” wyczytał tamże, że niemiecki zastępca w Chinach zalecał wyprawę do Sunganfu lub inne środki gwałtowne, aby dwór chiński zmusić do powrotu do Pekinu. Poseł rosyjski w imieniu swego rządu założył jednak protest przeciwko takiemu postępowaniu, jak wogóle przeciwko wszelkim środkom gwałtownym.

Pisano, że bawarski oblakany król Oton jest bardzo chory, że nerki jego są tak zagrożone, iż godziny jego życia są policzone. Wiadomości tej zaprzeczają teraz urzędowo, znacząc, że oblakany król jest obecnie zdrow.

Włochy można na razie przyrównać do panny, której nikt nie chciał za żonę, gdy nie miała wianka, gdy jednak nagle coś odziedziła, wówczas jeden konkurent zazdrości jej drugiemu. Francja przymila się Włochom, ażeby je przyciągnąć ku sobie i osiąbić trójprzymierze. Anglia i Niemcy radzą im znowu, ażeby Francuzom nie bardzo wierzyli, bo oni wychodzą tylko na swój zysk. Chodej im głównie o to, ażeby Niemców upokorzyć. Anglia zaś weeszła w całą sprawę, jak Pfat w kredy. Włochy pragną w Afryce zabrać kawał kraju pod nazwą Tripolis. Obecnie odgrywają tam parów, ale tak Anglia jak Francja, które mają naokoło Tripolisu swoje posiadłości, nie pozwolą na to, ażeby Włochy Tripolis otwarcie zabrały. Francja, chcąc Włochy pozyskać, pragnie im przynieść prawo zabrania Tripolisu, Anglia pragnieby to samo zrobić i dla tego tak bardzo Włochom się przymila. Koniec będzie ten, że Włochy udawać będą, iż sprzyjają jednemu i drugiemu, ażeby na tem zarobić swoją drogą od trójprzymierza przynajmniej obecnie nie odejdą.

Posłowie państw europejskich nie mogą się zgodzić ze sobą. Vidzieliśmy to najjasniej, gdy chodziło o uchwalenie wysokości wojska europejskiego, które ma w Chinach pozostać dla zapobiegania rozruchom w przyszłości. Obecnie donoszą, że posłowie nie mogą się zgodzić na wysokość sumy, mającej służyć za

wysokie zarządza, n. wolując Ramę. Sioł zdążył za nim posłuszenie, deptał i kładł pokotem twarde trzcinę, które mogły przeszkadzać Europejczykom w pochodzie. Szli brudami, pozostały przez sionia. Wreszcie po godzinie skończyły się zarządza a zaczęła się dżungla, łatwiejsza do przebycia, lecz niebezpieczniejsza o wiele.

Noc się zbliżała, a niepodobna było uciekać wśród ciemności.

Głód i zmęczenie nękały znowu zbiegów. W braku lepszego pożywienia Berar dostarczył im dzikich mangów, wydających nieznośny zapach terpentyny. Uspokoiły one jednak głód, który stawał się coraz dłuższy.

Szli za pocztowym Rama. Ten po drodze skubał trąbą chwasty i dzikie owoce. Stanęli wreszcie na otwartej polance, pewni, że spędzą noc o głodzie, ale Bob oszczędził im tej tortury.

Odbiegł on był przed chwilą; nagle doleciał ich piękna ptaka i trzepotanie skrzydeł. Zbiegowie rusieli się w tym kierunku i dostrzegli pięknego dzikiego pawia, którego Bob zadusił, a teraz oskubował w najlepsze.

— Co za uczta dla oczu i dla żołądka! — zawołał Maryusz. — Kapitanie, przyrzadzę wam doskonale pieczyste.

Zabierał się do roboty; Bob tymczasem złożył nową zdobycz. Dojrzał pawice siedzącą na jajach i zgotował jej taki sam los jak jej matonkowi.

odszkodowanie wydatków, poniesionych przez państwa. Podług najnowszych wiadomości, pragną wszystkie państwa zażądać 60 milionów funtów szterlingów, czyli 1200 milionów mk. Ameryka żąda podobno najuniej, bo tylko 100 milionów marek, podług innych wiadomości nawet tylko niecałe 2 miliony marek. Rosja i Anglia żądają najwiecej, ile, nie wiadomo, ale sumy są podobno olbrzymie.

Oprócz tego pragnie się Rosja podług najnowszych wiadomości mścić na Chińczykach za niepodpisanie układu o Mandżurye, czyli dokładniej powiedziawszy, udaje mściwość, ażeby Mandżuryą położyć, a teraz jak najlepiej zabić. Poseł rosyjski zagroził podobno Chinom, że odtąd będzie popierał jak najsuworszą politykę wobec Chin.

W ubiegłą środę zamordowano w Pekinie kapitana Bartscha. Jechał wieczorem sam i w następnym dniu znaleziono go z przestrzelonymi piucami. Zachodzi tu morderstwo, kto jednak go zamordował, nie wiadomo na razie. Twierdzą, że kilku Chińczyków zamordowało go z zemsty. W tych dniach wzęto do śledztwa 6 osób, które twierdzą, że widziały morderstwo, ale mordercy nie potrafią podać. Ich więc podejrzewają o morderstwo.

O sprawie Burów donoszą, że Kitszner zdobył na nich miasto Pietersburg. Już też to jednak jest prawda, że chociaż Anglię kiedy na Burach wygraja, to się później pokazuje, że byliby le, iż zrobili, gdyby byli przegrali. Nawet angielskie gazety piszą, że z powodu zdobycia tego miasta dopiero się kleksi dla Anglików rozpoczęła. Oddziały Burów cofają się teraz na północ Transwalu, w góry Zoutpansberg. W tej części grasują rozmaito zarazy, jak malaria, tyfus, oprócz tego trapi ludzi i zwierzęta pewne gatunek muchy. Mucha, zowiąca się tsetse, jest tak jadowita, że z wyjątkiem osłów i kóz, wszystkie inne zwierzęta, dokniete jadem muchy, ulegają śmierci bez ratunku. Prezydent Krüger powiada, że wojska angielskie tych gór żadną miarą nie tylko nie zdobędą, ale mogą tam ponieść straszne kleksi. Rząd burski zaś przeniósł się obecnie do miasta Leydorp, które leży pomiędzy niedostępymi górami, tak że Anglii tam prawdopodobnie nie dotrą.

Pisano też, że lord Kitzsener pragnie z generałem Bothą nawiązać nowe rokowania co do zawarcia pokoju. Obecnie donoszą, że tej wiadomości nie można wierzyć, bo jeśli Botha rzeczywiście z Kitzsenerem jest w stosońkach, to chyba nie na to, ażeby pokój zawrzeć, ale, ażeby zyskać czas i dać ludziom wypocząć po trudach wojennych.

O generale Dawecie mówiono, że mu się rozum tro he pomieszał. Tymczasem była ta angielska wiadomość nieprawdziwa, obliczona widocznie na to, ażeby generała Bothę z Dewetem skończyć. Mówiono bowiem, że Dewet te-

Patrycy odebrał mu ją, obiecując spory udział w festynie.

Gniazdo zawierało dwanaście jaj świeżo złożonych. Bob uznał za stosowne przywiadczyć je nispodziałanie.

Berar rozpalil ognisko, oskubane pawie plekły się już na rośnie pomysłu Maryusza. Zbiegowie zaczynali się ozywać; czuli się prawie swobodni i szczęśliwi, gdyby paní Klaudya i Mary były z nimi.

Łtwo brosumieć, że nieobecność tych dwóch istot trąpiła kapitana i zasmucała jego trwaryszy.

Naprótno „Bez Szelaga” starał się pocieszyć, że jego ukochanej towarzyszce nie grozi niebezpieczeństwo; że to porwanie było wyzyskiem, zakradaniem się do kieszoni Króla Naftowego. Naprótno myślał o działalności i wytrzymałości swojej małżonki, o zaletach, którychby jej nie jeden mężczyzna pożarł. Czuł jednak w sercu diepkoj, i gdyby się nie wstrzymał, byłby krzyżał i plakał gorzkiem i łzami.

Berar ubił trawę gałęzią, aby odpędzić plazy i szkodliwe owady. Patrycy, pokrzepiony sporym kawałkiem pawie, usnął obok Boba. Ten do improwizowanej jajecznicy dodał resztki festynu, uczeszonego naleśnicie przez zbiegów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu winien, że Botha nie może się z Kitsznerem zgodeć. Tymczasem i to nieprawda.

W Abisynii w Afryce zaopatruje się cesarz, czyli jak go tam nazywają, negus Menelik w bron, bo nie dowierza Anglikom, którzy poczynają tam panoszyć się coraz więcej. W stolicznem mieście Addis—Abeba rozpanoszyli się tak dalece, że Menelik pragnie się wyprowadzić do miasta Addis—Alem. W najbliższym czasie będzie Menelik przyjmował poselstwo angielskie od króla angielskiego. Takowe ma wpływy Anglików poprzedzając jeszcze więcej. Rosja śledzi zamiary i kroki Anglików podejrzliwie. Codziennie mamy więc dowody na to, że mo carstwa ciągle myślą o zdobywaniu krajów, i wzajemnie je sobie wydzierają, wciąż zasadzają, że żyją ze sobą w zgodzie i że o wojnie niema mowy.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 15 Kwietnia 1901.

Cesarz będzie w tym roku połował prawdopodobnie u rozmaitych wielkich panów z tytułem na Górnym Śląsku. Mówią, że będzie w Śląszeicach u księcia Hohenlohego, u księcia Gwidona Donnersmarka w Swierklanu i u księcia pszczyńskiego. Potwierdzenia tych odwiedzin dotąd jeszcze niema, ale ponieważ cesarz połować lubi, więc można go się napełniono spodziewać. Książę w Śląszeicach, społowiąc się cesarza napewno, każe na gwałt zamki naprawić i rozszerzać. Kilka dni po bitu cesarza kosztować będą księcia grubety, siace, a może tuziny tysięcy marek. Pokoje cesarskie w zamku będą odnowione. Dla generalnego dyrektora księcia wybudowano na wstępie do parku nową vilę.

Dom przy Panieńskiej ulicy num. 13, w którym mieści się bank ludowy polski i redakcja „Nowin Raciborskich”, nabywa od pani rządczyni dr. Breslauer piekarz p. Pacharzina, mający w tym również domu swą piekarnię.

Nauczyciel w Chrzanowicach został Józef Thebel, w Markwartowicach Adolf Strzybny. Czy ci panowie otrzymali już od rządu nagrodę za gorliwe przyswajanie dzieciom szkolnym niemieckiego języka, tego gazety nie piszą. To jednak pewna, że rząd nauczycieli Polaków na Śląskie nie pośle.

Pod budowę kolei z Polskiego Krawarza do Baborowa rozpoczęto prace przedwstępne. W powiecie kozielskim będzie kolej przerzynała Polską Cerekwie, Miłowice, Ciejkowice, Działowo, Wronin, folwark Waldhof (?). Radoszowy, Maciowakierz i Dobrosławice. Właściciele muszą na swych gruntach na te rury przedwstępne przyzwolić. Jeśli tam znajdzie się las, to nawet las zostanie wycięty.

Język polski zniesiony zostanie powoli z tych wyższych szkół, w których go dotąd jeszcze ucza. Wyszło w tym względzie rozporządzenie ministerialne, w którym tak stoi: „Od najbliższego półrocza latowego ma być nauka języka polskiego w gimnazjach udziałana nie, jak dotychczas, od sekt do wyższej terytu (sekta — szosta klasa, terytu — trzeci klasa. Red.) lecz od wyższej terytu do prymy (oryma — pierwsza klasa). Uczyć jej będą nauczyciele niemieccy i to nie po polsku, lecz po niemiecku, jak nauka każdego innego języka obcego”. I szczyca się Niemcy, że mają wyższą kulturę od Rosjan.

Miasto kupiło na subhaście dom Przegorzały za 60 tysięcy marek.

Kto gra w pruską loterię, ten niechaj odnowi losy do 4 klasy 204 loteryi najpóźniej do 16 kwietnia, 6 godziny wieczora. 20 dni trwające ciągnienie rozpoczęte się 20 kwietnia, a skończy 13 maja. Ilosć wygranych wynosi 77500 marek w sumie 26 milionów 244 tys. 140 marek.

W lesie w Gorzyczkach zapaliła się sucha trawa w 8-śmioletniej parcelli. 15 morgów lasu zostało zaatakowanych. Ile strata wynosi, nie wiadomo. Jakiegoś człowieka, którego krótko przedtem tam widziano, podejrzewają o podpalenie.

Landrat Heyking w Pszczynie był kilka miesięcy na urlopie. Gazety piszą, że odbył podróż w celach naukowych. Czy pan landrat pobierał za ten cały czas urlop myto, tego gazety nie piszą. Pensja landrata wynosi co najmniej 6000 marek rocznie.

W tonie Brzeg zastępca W młodsze Te prze gdzie o uczniow gdzie muzyka czyty. władze ale wpr strów. Bytomia sta się w t zadeccy zatrudn kowe z ladzi b przecie rzystwi zgorsze cel. Pr po inny będzie duszy. Ze nie za stanie. Ale jest tym lu k a g będą. Usłyszy maniza celów z tego, władze Sp gerfera owe pr Górnym dzieły. W Jawore marków skrzyni skrzyni skrawek bieka w żołąd ką, który ażeby kie je a myszy pierw kąt który do b a przy u by w p razem ani pro zdrowie. Tw prowad cina na na dru cej do czmarz zdjąć n no pos bylo je stat et gnoju kiem kących grubego, uda przyprow trawnik jakiś d wsi go szukat mierzwi przybli byk zw nim. C do nieg grube e wo sch wsze w ciągim poniew

W Tworkowie został nauczyciel główny Hugo Brzezinka urzędnikiem stanu cywilnego, zastępcą jego został nauczyciel Franc. Klein.

W Bytomiu i w Katowicach pragną założyć dla młodzieży rzemieślniczej przytuliska niedzielne. Te przytuliska mają być publicznymi lokalami, gdzie chłopów i innych truneków mogą się ucenio wiele rzemieślniczy bawić w rozmaite gry, gdzie będą dla nich przedstawienia teatralne, muzyka, a w końcu pożyteczne wykłady i odczyty. Po tych przytuliskach przyrzekają sobie władze bardzo wiele, bo nie prywatne osoby, ale wprost prezesi regencyjni nakładają majstrów do zainteresowania się tą sprawą. W Bytomiu zaś i w Katowicach udzielać będą mieszkańców zapomnionej z kas miejskich. W Opolu zebrali się w tym celu zarząd Izby rzemieślniczej i zdecydowały, że takie przytuliska są dobrze, zatrzymać jednak, że o ile się da, powinny takie zakładac istniejące już Towarzystwa czeradzi katolickiej, bo te Towarzystwa istnieją przeciętne na to, aby czeladź bawić w Towarzystwie i w ten sposób odwodzić od miejsc zgorszenia. Owe przytuliska mają zaś ten sam cel.

Przytuliska odnośnie powstawać będą takż po innych miastach w miarę tego, o ile miasto będzie mogło im dopomagać z własnych funduszy.

Ze takie przytuliska są dobre, tego i my nie zaprzeczamy. Niejeden młodzieniec pozostanie w ten sposób zdrow na ciele i duszy. Ale jest inde bezpieczeństwo, które tym młodym ludziom będzie zagrożał, jest niem si od kągarmu i zacya, która tam szerzyć będą. Wątpić należy, czy w tych przytuliskach usłyszy taki młodzieniec słowo polskie. Że germanizacja będzie jednym z najważniejszych celów tych przytulisk, tego domyślać się można z tego, jak wielką wagę przywiązuje do tego władze pruskie.

Spodziewać się należy, że tak jak "krygerferajny", jak ochrooki parafialne, tak i te owe przytuliska nie zjadą ducha polskiego na Górnym Śląsku, byle rodzice należycie młodzieży dopilnowali.

W Zabru miał inwalida górniczy Franc. Jaworek 850 marek w papierowych 100 i 50 markówkach w mieszkaniu i w to w jakiejś skrzynce z drzewa. Otworzywszy w tych dniach skrzynkę, zauważył jedynie kilka obgryzionych skrawków. Resztę zjadły myszy. Gdyby to biedak mógł stwierdzić, która to mysz ma w żołądku pieniądze, to mógłby ją na wystawę ktorąkolwiek postać. Znowu gorzka nauka, aby pieniędzy w domu nie trzymać, bo zwykle je albo złodziej ukradnie, jeżeli złote, albo myszy zjadą, jeżeli z papieru. Traci się najpierw pieniądze, a następnie procent (interes), który pieniądze przynoszą, gdy się je zaniesie do banku i u d o w e g o w R a c i b o r z u przy ul. Panieńskiej num. 18. Od 850 mr. miałyby w pierwszym roku 34 marki procentu, więc razem 884 marki, a tak niema ani pieniędzy, ani procentu, a w dodatku może nieboraki i na zdrowiu zapaść.

Twardawa. Rzeźnik Cybis z Twardawy przeprowadził byka średniego za 159 m. z Gościennina na zabicie i uwiazał go, ponieważ dopiero na drugi dzień miał być zabity, w przytulisku do jego mieszkania stajni zajezdnej karczmarza Mleczka. Uwiążawszy go mocno, nie zdjął mu klapy i zamknął na klucz. W czasie ran poszedł po byka, żeby go zabić, ale jakie było jego zdumienie, gdy stajnia na oścież została otwarta, powrózy powrótne, klapę na gnoju leżąca, a byka nie było. Po tem wszystkim widoczne było, że mu jacyś psotnicy, których zwiszała we Twardawie nie brak, grubego figla spłatali. Nie namyślając się dugo, udał się Cybis ta samą drogą, skąd byka przyprowadził, aby go szukać. Przyszedłszy do trawnika o 5 kilometrów dowiedział się, że tam jakiś dziki zwierz całą noc stróża nocnego po wsi goni. Markując saraz, co to za zwierz, szukając i odnalazł swojego byka we dworze na mierzwie leżącego. Ale gdy się ktoś do niego przybliżył, tak byk saraz do niego. W końcu byk zwrócił się ku Naczysławicom, a Cybis za nim. Co się zbiły na strażu ku niemu, to byk do niego, ale ponieważ są przy drodze dość grube drzewa, więc się zawsze Cybis za drzewo schronił, tak że byk zamiast w niego, zawsze w drzewo uderzył. Tak zagnał go przy ciągłym ataku aż do Naczysławic, tu myślał, ponieważ byk z tej wsi pochodził, że go już

jakoś dostanie. Ujrzawszy parobka, wołał, że by bykowi drogę zagrodził, lecz gdy parobek do niego się przybliżył, byk ku niemu. W końcu wszawszy wróta na rogi, ruszył w pole. Teraz się udał nie droga, tylko ro ląkach i bęgnach, które na szczęście były zamazane, w kierunku ku Twardawie. Cybis za nim, z daleka, kontent, że się zwrócił ku domowi, zając siebie w duchu, żeby go choć tak daleko ku Twardawie zagnać, aby go mógł dać zastrzelić. Gdy go jednak zagnał aż na most na rzecze Straduni, byk stanął jak wryty i ruszył dalej się nie chciał. Cybis człowiek nadzwyczaj odważny i żwany, poszedł aż ku niemu z przygotowaną pętlą, ale byk jak spuścił łeb a uderzył w niego, tak Cybis myślał, że już ostatnia jego godzina. Szczęściem, że się przy uderzeniu tak Cybis jak byk na lód dostali. Byk się zbyt zagnał, więc się na gładkim lądzie rozkraczył i upadł. Z tego czasu Cybis skorzystał i powstał, wdrapał się na jedną z plesz, które tam na brzegu rosły. Ledwie co się na nią wdrapał, tak już też byk pod nią, a dalej łebem szturmował do niej, ale iż to na lądzie nie bardzo mu szło, więc był o tyle mądry, a to jest najbardziej zadziwiające, że się położył pod ową olisz z oczami wciąż zwróconymi do góry. Cybis kilka razy próbował zlecieć, ale gdy zaczął schodzić, tak byk na nogi. Gdy już Cybisowi zimno i głód zaczął dokuczać, zaczął wołać o ratunek. Na szczęście usłyszał go na folwarku oddalonym o 1 kilometr drogi, przybyli dwaj fernale z dragami, ale gdy ich byk zobaczył, tak zaraż wstał i na nich uderzył i pognał prosto na folwark. Tymczasem Cybis znowu za nim na folwark. Ponieważ to prawie przez południe było, więc cały dwór kto żył uzbroił się w dragi, a broń zamiast tarz. Ciszały mu brony na łeb. Ale byk na nic nie zważył tylko kżdego brał na rogi. Teraz się rozpoczęła formalna acz nierówna bitwa. Już nie szło o to, żeby go pochwycić, ale po prostu uśmiercić. Ludzie uciekali przed nim aż pomiędzy kupyce z kartoflami i tu się niby z za okopów bronili, a na to byk nie był przygotowany. Podczas szturmu na jeden kopiec uderzył go Cybis celnie, gdzie się należy i ogłuszył. Ale nim go zdążyli dobrze związać, już się zerwał na nogi i zaraz najbliżej stojącego woźnicę, wziął na rogi, aż w końcu mocni chłopi zaprowadzili go do rzezalni.

W Toruniu otrzymał wydawca "Gazety Toruńskiej" akt oskarżenia, w którym mu prokuratora zarzuca, że przez wydawnictwo spiewnicza polskiego w cenie 15 fen. występował przeciwko państwu pruskiemu a działał w myśl odbudowania Polski.

Prezesem regencyjnym w Kwidzynie w Prusach Zachodnich został zamiowany p. Jagow, dawniejszy prezes regencyjny w Poznaniu, wielki nieprzyjaciel Polaków. Regencja kwidzynńska jest w większej swej połowie, czysto polska. To naturalnie oburza niemieckie uczucia p. Jagowa, który jako prawdziwy patriota pruski miałby prawo wymagać, aby w państwie pruskim była tylko jedna pruska owczańia.

Oświadczył też w przemówieniu do urzędników sobie podwładnych, że będzie bronił energicznie interesów niemieckich, a odpierał polskie niesłuszne uroszczenia.

Książę Bismarck był mocniejszym od pana Jagowa. Miał władzę nieograniczoną i robił wszystko ku zdławieniu Polaków. Umarł jednak książę Bismarck, umrza i p. Jagow, a Polacy jak żyją, tak żyć będą, bo nie ludzie, lecz Pan Bóg dał im wiare i język. Co zaś Bóg dał, tego człowiek nie wydrze.

Miasto Genewa w Szwajcarii odziedziczyło niedawno po jakimś swym obywatele Gallandzie 4 miliony franków (frank liczy 80 fen.). W r. 1873 zapisał miastu książę Karol brunski 16¹/₂ miliona franków.

Gdyby ktoś tak znalazł się, któryby sprawie polskiej na Górnym Śląsku zapisał choćby milion. Wówczas nie moglibyśmy co prawda gęby polakożerczym, "blatom" i "ancajgrom" zapchać, gdyby zaczęły wrzeszczeć, że Polacy budują Polskę, bo mają skarb — ale ten skarb byłby wówczas w rzeczywistości, ale nie na księżyku, jak obecnie.

Za ów milion moglibyśmy wówczas wykształcić masę śląskiej młodzieży w gimnazjach na ludzi nauki, a więc lekarzy, adwokatów, kupców itd. Mielibyśmy wtedy rodzinę śląską inteligencję polską i ci obywatele, którzy dziś tak bardzo wzduchają za "fajnieszem"

towarzystwem tam, gdzie ich nie praszają i gdzie tylko przez ramię będą traktowali, jak ludzi II klasy, dalej ci obywatele, którzy temu "fajnieszemu" towarzystwu pragną zaimponować tysiąco markowy mi nagrobek am i ogrójca mi z napisem niemieckim, ci obywatele mieliby wówczas owo lepsze towarzystwo w osobie synów polskiej ziemi śląskiej, synów swych własnych, którzy wyrosły z swego ludu, mieliby też dla niego prawdziwe serce, bo serce polskie.

Za ów milion pobudowalibyśmy sobie domy polskie, gdziebyśmy mogli wspólnie się gromadzić i na zabawy ciała i zabawy ducha. Towarzystwa nasze nie potrzebowaliby się wówczas tułać po świecie jak sieroty opuszczone. Żaden pułkownik niemiecki nie mógłby wówczas obrażać uczuć polskich obywatele i grozić usuwaniem żołnierzy z lokalu ze względu na "zapowiedzoną", "grozącą zarzą" mocę polską. Wówczas i Polacy mieliby spokój i ojczyzna Pruska, która dzisiaj ze strony Polaków, jest w niebezpieczeństwie, byłaby cała.

Pobudowalibyśmy sobie i szkoły polskie i gimnazja, ale — i tu łącz się ciśnie do okana to dzisiajszy przed antypolski nie pozwoli. Dzisiaj Prusacy wnoszą w obec naszą wielką kulturę niemiecką, pokazalibyśmy im wówczas naszą kulturę polską — ale na udowodnienie tej naszej polskiej kultury w państwie pruskim w szerszych rozmiarach nie pozwoli rząd.

Pozostanmy jednak przy naszej polskiej kulturze. Ona wydała nam wielkich Świętych, wielkich na świat cały uczniów, ona uczyniła kiedyś naszą Polskę sławną, gdy takowa była jeszcze niezależnym krajem, ona właśnie to robi, że my tę naszą kulturę uważamy conajmniej za równą niemieckiej, bo się przez Niemców zjeść nie daliśmy i da Bóg zjeść też nie damy.

Rozmaitości.

We Francji ukazała się broszura, w której pisarz zastanawia się nad tem, ile za czasów Pana Jezusa wynosiła wysokość 30 srebrników, które Judasz otrzymał za zdradzenie Mistrza swego. Podług dzisiajszej monety liczy srebrnik 10 fen., byłoby więc ogółem 3 marki. Niepodobna zaś przypuścić, żeby za 3 marki zdradzał Judasz Pana Jezusa. Pisarz broszurki przypuszcza, że pod srebrnikiem rozumieć należy talent hebrajski, który za czasów Pana Jezusa liczył 4480 dzisiajszych marek. Byłby zatem Judasz otrzymał 184400 marek. To wydaje się znów za dużo. Ici liczyli talent za dzisiajszych 800 marek. Wedle tego wynosiły zarobek Judasza 24000 marek. Jedna z katolickich francuskich gazet pisze, że srebrnik za czasów Pana Jezusa był sestersem, który na dzisiajszą monetę liczył 160 marek, czyli, że Judasz otrzymał 4800 marek. Broszura jest napisana w duchu chrześcijańskim i pisarz jej poddaje się w tym względzie wyrokowi Kościoła św.

Ruch w Towarzystwach.

Borbeck. Przypomina się członkom Towarzystwa św. Józefa w Borbeck, że w niedzielę 21 kwietnia mamy polskie nieszpory i kazanie. Czas będzie z ambony ogłoszony. Po nieszporych będzie generalne zebranie, na które się członkowie powinni stawić. Zarząd.

W ekspedycji "Nowin Raciborskich"

są do nabycia
książeczki jubileuszowe,
z modlitwami odpustowymi z okazji miłości węgierskiej, rozpisanej przez Ojca świętego, jedno wydanie za 10 fen., z przes. za 13 fen. (Jest to same, które rozpowszechniają księża po kościołach).

drugi , , , 15 , , za 20 ,

Przy odbiorze 10 sztuk przesyka franco tak jednej jak drugiej. Przy odbiorze 20 sztuk pierwsza po 9 fen., druga po 13 fen. i franco.

Agentom poślemy chętnie w komis z powyższym rabatem. Niesprzedane przyjmujemy każdego czasu z powrotem.

Ekspedycja "Nowin Raciborskich"

Donoszę Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy, że z dniem dzisiejszym otworzyłem

chrześcijański sklep garderoby.

Zarazem proszę szanownych rodaków o łaskawe poparcie moego przedsiębiorstwa.

Józef Lazar,
Racibórz, Przedmieście nr. 35,

UCZENIA
syna porządnego rodziców, przyjmie zaraz w naukę drukarstwa
drukarnia „Nowin Racib.”

Polecam się Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy do

wszelkich robot malarskich,
jako
do malowania pomieszczeń, drzwi,
okien, szyldów i t. d.

Poszukuję też natychmiast UCZENIA i robotnika na stałe zatrudnienie.

J. Klimaszka,
mistrz malarski, RACIBÓRZ—OSTROG.

15000

biednych współbraci, a między nimi znacząca część rodaków dwóch prosiąt, kochany czytelniku, w tym czasie postnym o jaźmienne

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

Spiesz im w pomoc, a Matka najśw. stokrotnie ci na-godzi! — Za każdy dar przyjmij już naprzód serdeczne „Bóg zająć”!

Ks. Jeder,
Berlin S.O. Wrangelstr. 84.

Od 1 kwietnia br. znajduje się mój
skład pierza i destylacyja

w browarze Ullricha. Wyrabiam najlepsze wódki i mam na wesoła i inne uroczystości wielki skład rozmaitych win, począwszy od 30 fen. Pierze gęste jest zawarte na składzie w najlepszym, nowym towarze.

Karol Heimann,
Racibórz, ulica Bosac,
dawniej browar Kutschy.

Dla dzieci

głównie na czas Komunii świętej polecamy:

Przyjaciel duszy, zawiera pomiędzy innymi nie-spory polskie, nabożeństwo tygodniowe, litanie do Najświętszego Imienia Jezus, do Ducha Świętego, o Matce Pańskiej, gorzkie żale, drobne żywoty Świętych Państwiskich, nabożeństwo za dusze w czyścu, rozmaite pieśni, a także pieśni podczas mszy świętej, ministranturę itd. Stron 328.

W oprawie w eale płótno	0.60
" w półskórek	0.60
" w całą skórę	0.90
" w półskórek ze złotym brzegiem	0.80
" w całą skórę ze złotym brzegiem	1.10
" w elegancką miękką skórę ze złotym brzegiem	2.00
" w elegancką miękką skórę cieletka ze złotym brzegiem	2.70

Módl się i pracuj z godzinami o niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny, z nabożeństwem do spowiedzi, do komunii świętej, modliliwami odpustowymi, drogą krzyżową, gorzkimi żałami, i t. d. Stron 240.

Wiara, Nadzieja i Miłość, zawierająca pomiędzy innymi koronkę do Najśw. Panny Maryi Szkaplerznej i mnóstwo najrozsądzanych modlitw i pieśni. Stron 248. Z okuciem

Wiara, Nadzieja i Miłość (wydanie drugie) z Godzinami o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Marii Panny, z mnóstwem modlitw przy spowiedzi i Komuni świętej, z mnóstwem rozmaitych innych najważniejszych nabożeństw i setkami pieśni kościelnych — stron 400, z tych samych pieśni str. 192. W eleganckiej (szagrynowej) skórce ze złotym brzegiem

Anioł Stróż, Stron 288.

W płótno 0.40
W skórce z okuciem i zamkiem 1.10

O naśladowaniu Chrystusa przez Tomasza a Kempisa, z rozmówianiami i dodatkiem najpotrzebniejszego nabożeństwa

W oprawie w płótno z czerwonym brzegiem 1.00
" w skórce szagrynowej z czerwonym brzegiem 1.50

(Po Biblii jest to najdoskonalsze dzieło. Każdy katolik winien mieć „O naśladowaniu Chrystusa w domu”). Skarby niebieskie czyli książka do nabożeństwa śpiewnik kościelny dla wszystkich katolików. Str. 648

W oprawie w skórce 1.75

E K S P E D Y C Y A
„Nowin Raciborskich”

w Raciborzu. ul. Panieńska 13.

TREGRY

największy skład w mieście, kawał przykrawa się natychmiast maszyną, nie się za to nie liczy, pomimo mych niskich cen.

Cement portlandzki zawsze świeży.

Wyśmienite tekstury (papy) na dachy i wszelkie artykuły budowlowe.

Nikt dłużej czekać nie potrzebuje. Wszelkie meble są pospolite, złatwia się więc wszystko szybko i dobrze.

Saul Cohn, właściciel Staub
RACIBÓRZ.

Wszelkie gatunki nasienia na éwikę do paszy marchwi nasienie ćwikły, jako też nasienie siemienia, oleca jak najtańszej Louis Rosenthal, Racibórz, ulica Spawka. Listy chrzestne z podaniem napisami, poza wszysty od 20 fen. do najodpowiedniejszych, poleca Wm. „Nowin Raciborskich”.

Koperty, karty wizytowe itd.

wykonuje tanio i jak najpędzej.

drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Chorzy na płucę i na gardło.
Astmatycy i chorzy na chro-
rohy krtani.

Kto się chce pozbyć raz na zawsze swych cierpień płucnych i krtaniowych, nawet najkrążniejszych, jak astma, nawet nie wieǳieć jak przestraszała, i za nieuleczalną uważana, niech się zglosi do A. Wolffsky'go w Berlinie N. Weissenburgerstrasse 79. Tysiące podziękowań daje gwarancję wielkiej siły uzdrawiającej jego kuracji. Broszurę darmo.

Dn. 1 Maja
następne wielkie ciągnienie
12 ciągnięć w roku i 2
ciagnienia bezpłatne.
Wśród takowych napraw-
mian główne wygrane w
markach:
180000
105000
102000
90000
45000
30000
25000
17000
12000
Itd.
Wszelkie prawem dozwolone!
Bardzo rzetelny udział.
Każdy los pewny wygrany -
gwarantują stowarzyszenia lo-
sów udziałowych, złożone z stu
udziałów.
40000 losów i 40000 wygrany!
40000 wygrany!
„Gotówką” wypłaty 4 iurk.
od ciągnienia i udziału.
Przystąpić można każdego
czasu bez dopłaty.
Zgłoszenia przyjmuję
O. KRÜSEL; Nr.
Berlin S.O. 36.

150
centnarów ćwilkę na paszę dla bydła sprzedaje

Jan Przybyła,
polier ciesielski,
Starawies.

Officjalna
Wszelkie praw. dozwolona!
Przysięga ciągnienie 1 Maja.
Corocznie 14 ciągnięć, z tego
dwa ciągnienia bezpłatne.
Zmienne główne wygrane w
markach:
180000, 105000, 102000.
90000, 45000, 30000,
25000, 17000, 12000 itd.
Każdy los 1. wygrana
poleca złożone z 100 człon-
ków stowarzyszenia losów, wy-
dawane seryami.
40000 losów i 40000 wy-
granych! Miesięczne składki
4 marki
za udział i ciągnienie. Zglo-
szenia przyjmuję:
Ph. KLOTZ, Frankfurt n/M.
Nr. 157.

szybko i dobra

Na wesola

polecam moje znane z do-
broci LIKIERY i dobre WINO po 25, 40 i
50 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa
białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Chłopiec,
chcący wyuczyć się piekar-
stwa, może się zgłosić.

Karol Krömer,
mistrz piekarski Racibórz.